Ner 21. — 18 Lutego.

Rok 1830. — Czwartek.

GONIEC KRAKOWSKI,

DZIENNIK POLITYCZNY, HISTORYCZNY i LITERACKI.

KRAKOW

Dnia 18 *Lutego* 1830.

Cena zboża na targowisku w dniu 15 i 16 b. m. na Kleparzu, w 4 i 3 gatunkach była nastepuiąca:

	1		2		3		4	
	Zł	gr	Zł	gr	Zł	gr	Zł	gr
Korzec Pszenicy	15	—	13	15	13	—	12	—
„ Zyta	10	—	9	15	9	—	8	15
„ Jęczmienia	7	—	6	15	6	—	5	15
„ Grochu	10	—	9	15	9	—	8	15
„ Owsa	4	15	4	12	4	6	—	—
„ Jagieł	20	—	19	—	18	—	17	—
„ Rzepaku	26	—	23	—	22	—	20	—

Loterya Liczbowa, ciągnienie N. 386.

We środę wyciągnięto z koła następuiące Numera:

52 — 51 — 81 — 28 — 79.

WARSZAWA. (12 *Lutego.*) Kurs dowodów kommissyi centr. likwid. w Warsz. d. 6 lutego. — 1) Na pretensye za dostawy produktów, tudzież za zajęcie lub wynajęcie domów na użytek woyskowy $33\frac{0}{0}$.— 2) Na zaległy żołd woyskowy i na zaległe pensye cywilne 35. — 3) Na pretensye za zruynowane r. 1813 domy w Zamościu 35.— 4) Na nieprocentowe należytości wynikaiące z kontraktów i pochodzące z artykułu 15 zasad kommissyi centr. likwid., stósownie do rodzaju pretensyi 35. — 5) Na kompetencye duchowne i świeckie 40. — 6) Na pretensye: *a)* za dostawione woły na rachunek rządu prus. *b)* za depozyta administracyjne pruskie; *c)* za nadpłaty podatkowe; *d)* za pożyczkę wojenną z r. 1812 po 45. — 7) Na pretensye: *a)* za należności które miały zapewniony procent, prócz dowodów na rozebrane domy na Pradze; *b)* pochodzące z obligacyi rządu austryackiego na pożyczkę wojenną i liwerunki, tak za kapitał jako i za procent zaległy 60.— 8) Na pretensye za bilety kassowe b. Xztwa Warszaw. 60.— 9) Na bony francuzkie 10,000 frankowe 74.

Dnia wczorayszego płacono na giełdzie warszawskiey: Za polskie listy zastawne nie licząc wartości kuponu, wynoszącéy gr. $15\frac{2}{3}$ po 99 zł. $7\frac{1}{2}$ gr.; za polskie obligacye udziałowe po 376; za assygnaty rossyjskie po 180; za austryackie listy bankowe po 627 za 100. Złoto ciągle nie ma kupców.

Polityka.

XXI. BULETYN

NOWOŚCI ZAGRANICZNYCH.

GRECYA. *(Z Paryża 4 Lutego.)* Gazeta Francyi donosi znowu jako rzecz urzędową, że protokół tyczący się spraw Grecyi i przeznaczenia xięcia Koburg na tron teyże, już ostatecznie ukończony i podpisany został.

Wiadomości atoli od Dunaju głoszą, że pomiędzy grekami panuje z tego powodu wielka niechęć i zamieszanie; że duch stronnictwa obudza się na wielu punktach tey krainy.

Goniec Grecyi z dnia 13 Grudnia donosi, że półkownik francuzki Gerard przeznaczony do organizacyi woyska greckiego przez króla Karola X. mianowany został dekretem Prezydenta Grecyi z dnia 3 Grudnia, jenerałem porucznikiem woysk greckich.

Xiąże Koburgski spodziewany iest za 10 dni w Paryżu, i słychać znowu, że ma zaślubić xiężniczkę Orleanu.

ANGLIA. (*Z Londynu 30 Stycznia.*) Zbliżanie się obrad parlamentowych, jest przyczyną niezliczonych pogłosek o rozmaitych zmianach wewnątrz państwa. Mówią że wiele zaydzie ograniczeń w *temporaliach* panuiącego kościoła i zniesienie dziesięciu za niewątpliwe głoszą. — Wczoray rada gabinetowa w wydziale spraw zagranicznych, na którey znaydowali się wszyscy ministrowie, trwała nadzwyczay długo, albowiem zaczęta po południu, skończyła się dopiero o w pół do ósmey wieczór.

FRANCYA. (*Z Paryża 4 Lutego.*) Gazeta Francyi ogłasza wszystko za kłamstwo, co tylko inne dzienniki względem spraw tego państwa podają. Wedle niéy, kłamstwem iest, ażeby wyprawa do Algieru, uchwaloną już została; — jakoby 20 jenerałów podało się dla należenia do takowey; jakoby xiąże Raguzy, marszałek Marmont, miał nadzieię uzyskania naczelnego dowództwa: że nakoniec nieprawdą jest, iakoby rząd miał zawierać traktat z Kolumbią.

Słychać że P. Royer Collard ma bydź znowu na ten rok prezesem izby deputowanych.

Poezya.

WIOSNA.

EDWIN i WOLMAR.

(*Dokończenie.*)

WOLMAR.

Żadna powadze śmieszność nieprzystoi,
Ale się prawda badacza nie boi.

EDWIN.

Jeśliś szczęśliwszy, to nim chciey zostać.

WOLMAR.

Otoż poczynasz nayboleśniéy chłostać;
Czyliż to mądrość skłania się do rzeczy,
Z układnym sądem wszędzie dogadza,
Nieszczęśliwemu łask samych przeczy,
A szczęśliwemu gorycz osładza?
Do piekiel strąci tę gwiazdę chory,
Lampa tokaju ubostwi straszydla.
Jeśli są całcem mądrości, humory,
Powiedz Edwinie, gdzież prawdy prawidla?.

Wyrzekłeś słowo szczęśliwy! nuż przecię,
Jakże nim zostać na świecie?
Pracować przyszedł tu człowiek,
Mądrość iest jego dążenie,
A za nagrodę przed zawarciem powiek,
Ma zdobyć uszczęśliwienie.
Tysiące żagli w szalonym biegu
Leci przez morza do końców bieguna,
Kępy szczęścia szukać brzegu
I złotego dobiedz runa;
Chciey mnie oświecić mądry przyjacielu,
Tych, co znaleźli, jak wielu?
Tu widzę, jak się flota, co myśli żeglować
Płócze młyńcem potrzeby aż do zgonu słońca,
Wiecznie z brzegu odbija by wiecznie lądować,
Żeby wiecznie odbijać, ląduie bez końca.
Przedsionka przeznaczenia wymierza głębiny,
Ze drżeniem strachu brzeżne wody porze,
Sięga po żywność, naprawia swe liny,
I wiecznie zawsze nie idzie na morze;
Naży się dziś na jutro, które *może* rodzi,
Tych odciągnąwszy, połowa odchodzi.

Innym wir zmysłowości hydny odmęt wierci,
Którzy na to marnuią wszystkie siły swoie,
By ich pasły do sytu poprzedników znoie;
Odtrąćmy ich, a ledwo zostaniem przy ćwierci.
Nędzna garść ludzi drżąca i wybladła
Bez skazówczego pudełka
Pruje bezdenne zwierciadła,
Pod rozkazami zmiennego światełka,
Zdaleka w zmroku miga się iak złoto
Wyspa szczęśliwa z nadzieiami nawy,

Ląd! wrzeszczy sternik, a oto
Pęka dno gmachu, tonie gmach dziurawy.
Plocząc pod siebie pieniące się kopce
Drze się do brzegu pływacz naybiegleyszy;
Szuka z westchnieniem, widząc niebo obce
Gdzie jego domek dawnieyszy?....
Tak odciągaiąc milion po milionie
Hoyny twóy system utonie.
Szczęśliwe dziecie o ciemnocie swoi
Raduie się męskiey zbroi,
Ci zaś których cacko niećmi,
Placzą z żałości, że już nie są dziećmi;
Strumień ludzkich nabytków z swoich twierdzeń likiem,
Do swego ujścia cofa się wężykiem.
Równie zmroczoną ranek jak i wieczór porą,
W jedneyże nocy Hesper wita się z Aurorą;
I wielki mędrzec, co jedném pchnięciem
Zapory śmiertelności przełamać rozumiał,
Jak że się mocno zadumiał!
Pada wznak — wątlém staiąc się dziecięciem.

EDWIN.

Podróż nie jest straconą, choć nie sięgnie mety.

WOLMAR.

Chcesz więc po tych ostrowiach napaść wzrok olśniony,
Które z prawey i lewey przelatuią strony?
I za to w brzegach, niestety!
Drętwieć, gdy skala rogi z czeluści wychyla,
Za to w pustym cmentarzu umierać co chwila?

EDWIN.

Mali dla tego fijołek nie służyć,
Że próżno sięgam po róże?
Tego paranku mamli ia nie użyć,
Że go flaga ściemnić może?
Jasne niebo wesołość w roskosz ubogaca,
A tak mi potem przykre nudy skraca.
Nie uszczknęż tego kwiatka, co się z pączka śmieje,
Że pachnieć niema do zmroku?
Rzucam go, jak mi zwiędnieje,
A biorę młodszy, od jego boku. —

WOLMAR.

Gdzie padło ziarno jakiéy szczęśliwości,
Tam nędzy tysiąc swoie ostrza jeży,
Gdzie kolwiek wsiąkła jedna łza radości
Tysiąc rospaczy pogrzebionych leży!....

Na tém tu mieyscu, gdzie się człek uśmiecha,
Robaków tysiąc w srogich mękach zdycha.
W chwili, kiedy się wdzięczność pod niebiosa wzbije,
Czarnych przeklęstw tysiąc wyie.
Jest to gra zgubna — a kilku co zyska,
Róy chybiających zaciera nazwiska. —
Każda minuta oznacza konanie,
Każdy proszek powietrzny, grobowiec pieszczoty:
Na każdym punkcie w światów Oceanie,
Śmierć wycisnęła piętno niecnoty.
Świat cały iest napisem: *Zniknęło*! —

EDWIN.

A dla czegoż nie: *Minęło*! —
Wszystko odświeża dawne szczęśliwości,
I śpiewa hymny wszechwładney miłości;
Lauro! gdzie lasek szumi, gdzie się brzoza bieli
Tuśmy się kochać zaczęli.

WOLMAR (*z gniewem odchodząc.*)

Gdzie lasek szumi, gdzie się brzoza bieli!
Straciłem serce Anieli! —

Historya.

BITWA POD GRUNWALDEM.

PRZEKŁAD Z PAMIĘTNIKÓW HISTORYCZNYCH MILLERA.

Z rozmaitych politycznych ziawień, które krucyaty europeyskich chrześcian w ziemi świętey naypóźniéy zrządziły, ustanowienie trzech rycerskich zakonów naypamiętnieyszém się stało; których kolebką Palestyna była, i z których dwa chociaż zmienione, dotąd ieszcze w Europie istnieią. Zakon miłosiernych braci (*Hospitaliter*) naypiérwszym był tego związku początkiem i ustawotworcą obydwóch późnieyszych, owych templaryuszów i rycerzy niemieckich.— (*Teutsche Rittern*) Jednakowy powod był ich powstania, przeto też iednakie ustawy i ieden cél.

Miłosierni bracia, templaryusze, winni są powiększey części swóy początek i wzrost francuzom. Niemcy byli ustanowicielami zakonu rycerzy niemieckich; a powodem do tego, było owe w historyi krucyat sławne lecz krwawe w roku

1190 oblężenie fortecy Sgo Jana z Akru, teyto starożytney twierdzy która i za naszych czasów z podobnego zdarzenia pamiętną się stała. — Kompania kupców i maytków z Bremy, Lubeki i innych okolic północnych Niemiec, których pobożność albo interessa handlu i żeglugi do Palestyny sprowadziły, wzruszeni nędzą i niedostatkiem, zarazą lub ranami, na śmiertelne łoże rzuconych krajowców, założyli na kształt szpitalu z żeglarskiego płótna rozbity namiot; owych nieszczęśliwych w nim umieścili, i chętnie się oddali ich usługom i opatrywaniu.

Ten dobroczynny i przyiacielsko ludzki przygotowawczy instytut, był powodem do ustanowienia nowego zakonu; bo iak skoro miłosierni kupcy i pielgrzymi Palestynę opuścili, ulitowali się niektórzy niemieccy woyskowi rycerze nad temi biednemi; zobowiązali się w chorobach ich opatrywać i walczyć przeciwko niewiernym. Xiąże Frederyk ze Szwabii, nayznakomitszy z niemieckich rycerzy woyska chrześcijańskiego z pod Akkon, pozwolił na ten związek. — Związkowi rycerze otrzymali nazwisko braci niemieckiego domu Nayświętszey Panny w Jeruzalem, a cesarz Henryk VI. i z nim współczesny papież Celestyn III. w roku 1191 potwierdzili nowy ten związek zakonu, któremu obowiązki i przywileie takie iak johannitom i templaryuszom przyznano; składał się zaś z iednego mistrza zakonu, którym Henryk de Walpot był obrany, ,z kapituły zakonu i rycerzy, których liczba podczas ustanowienia zakonu, do czterdziestu wynosiła.

Ubóstwo, czystość i posłuszeństwo było głownym obowiązkiem braci zakonu. Naywiększa surowość znamionowała ich prawa, a ich sposób życia pierwiastkowo był bardzo prosty. Przy weyściu do tego wielkiego związku, poświęcony zrywał wszelkie ogniwa które dotąd łączyły go z resztą świata, i od tego momentu już ani oyczyzny, ani przyiaciół mieć nie mógł; do nikogo procz zakonu już na przyszłość nie należał. Musiał przysiądz że iest rodowitym Niemcem, i niema żadnego szwanku na ciele; że żadnego

innego postanowienia sobie nie uczynił, i żadney kobiecie małżeństwa nie przyrzekł; że obywatelskich wszelkich z obowiązań się zrzec, i tylko prawom zakonu, onegoż, i ślepo posłusznym bydź chce. Każda rozmowa z kobietą była za występek poczytana; a nawet własnéy matki pocałowanie zabronionėm było. Żadna własność rzeczowa gdyby naymnieysza, niebyła dozwolona. Czarna suknia i biały płaszcz z czarnym krzyżem był ubiór zakonny; herb zaś czarny krzyż w białém polu.

Czegoż nie można się było spodziewać od zgromadzenia, które będąc bez stusónków obywatelskich i żadnych droższych obowiązków, nad ostre śluby ślepego posłuszeństwa swym przełożonym i prawom; którzy tylko dla sławy swego zakonu żyli, do powiększenia którey ani sił ani krwi nieoszczędzali! Niemogli więc iak tylko przez świetne czyny odznaczać się, i w wielu, w którym wszystkie okoliczności im sprzyiały, znaczne postępy czynić. — Sam skutek dostatecznie tego dowiódł, bo nawet iuż pod czwartym swym mistrzem sławnym Hermanem de Salza, znaczną grał rolę zakon; posiadał wielkie dobra i bogactwa, powiększey części przez zapisy i darowizny nabyte; w całey Europie wysoko był poważany, i w krótce po śmierci tego bohatyra 2,000 liczył rycerzy.

Stolica zakonu była początkowo w Palestynie. — Ale gdy interesa chrześcian w tym kraiu coraz bardziey upadać zaczęły, a z Europy, gdzie drogo nabytém doświadczeniem nierozsądna chęć awanturowania się do kraiów wschodnich powoli stygła, mała im tylko pomoc nadsełaną bydź mogła; przewidzieli przełożeni zakonu, iż tam o powiększenie ich zgromadzenia iuż dalej nie można było myśleć. — Przeto Herman de Salza chciwy sławy, stolicę mistrzów przeniosł do Wenecyi; i w tém na ówczas sławném nadmorskiém mieście ieszcze się Herman znaydował, gdy owe okoliczności zaszły, dla których zakon cały z kraiu w którym był założony, z Azyi wyprowadzony i nad brzegami Wisły i morza baltyckiego w Prussach osadzony został.

(Dalszy ciąg nastąpi.)
